

# Deys, Świetlik

Nie łączę kropek jak Włodek Markowicz  
Wolałbym do Tokio wyjechać jak Krzysiu  
Patrzę po ludziach, co znam ich od dziecka  
I razem złożyliśmy już kilka przysłów  
Mój znajomy mówi mi, że on mnie nie rozumie  
Jego mama mega chora z niemożliwym bólem  
Niby czai, że problemy dla każdego różne  
Ale według niego nie umyłam się z tym co on czuje  
To, czego się nauczyłem pewne jest akurat  
Dla obcego życia zawsze inna Krwawa Luna  
Zwykle wyglądamy trochę lepiej przy posturach  
Których tura tutaj nie wydaje się do końca trudna  
Gadałem o tym z M. i miał jeden słuszny punkt  
Zapytał: "Gdybyś mógł ratować jego mamę albo to, co miałeś  
Co byś wybrał, co byś wybrał?"  
Dziwne było dla mnie to, że nawet przez sekundę  
Wątpliwości przy takim wyborze nie poczułem  
Nie przełożyłbym mojego szczęścia ponad drugie  
Nawet jeśli jest to coś, czego pozornie potrzebuje  
Chcę w to wierzyć, dało mi to siły chwilę  
W rozmowach ludzi dawno się rozmyłem  
Bo wagon pędzi, dialogi jak wizje  
Mam oparty łeb o szybę  
Przeraża mnie pusta chata, domysły  
Czy za maską jest uśmiech kata  
I w sumie wolałbym jechać w taksówce: do kogoś, cokolwiek, ku czemuś, chociażby po kłótnie

I nie zgadniesz o czym myślę skarbie, i nie zgadniesz,  
Mam zasadę, żeby nie zamęczyć sobą, jak już dość masz  
Deprę, bezsens, setkę, zwijkę, replay, anytime?  
Nigdy nie zgadniesz, co myślę, człowieku  
I też bym wolał tego nie znać  
/2x

W szkole zwykle nie wiedziałem, o czym było 45  
Biegałem korytarzem kiedy mi mówili: "O, nie!"  
I chcieli włożyć we mnie ADHD  
Potem dysgrafię, dyschujwieco i dysleksję  
Teraz chodzę sobie z czymś, czego nigdy nie zdołali nazwać  
Nie słysząc o nikim ciekawym z mojego miasta, miasta, miasta,  
Cała ta społeczność hiphopowa –wynaturzeni, jak popromienna choroba  
Deys jak post punk i dlatego mnie wołasz  
Przy okazji niosę płyn Lugola  
Wciąż pustki, zawinione pomieszczenia  
Mam sentyment do szlugów jak u VNM-a  
Szare chmury jak dymki z komiksów (ktoś zawiesza)  
Ale nie mają nic do powiedzenia  
Nie wiem czy moje wnętrze to ekstra sprawa  
Skoro mam ochotę biwakować w Aokigahara  
Mega, że mi mówi co się nie oplaca  
Niewygodna łódka, ale po co z niej wypadać  
Stare Miasto, Kazimierz i knajpy co week  
Ja w nastroju nieprzysiadalnym na dziś  
I dobrze byłoby asertywnym być  
Bo przypadkiem wpada znajomy jak Świetlik

On między morzem wódki, a powrotem do domu  
Ja między kłótnią z jedną kobietą, a gadką z drugą  
Która być może też przerodzi się w kłótnie  
Która być może też przerodzi się  
/2x

I nie zgadniesz o czym myślę skarbie, i nie zgadniesz,  
Mam zasadę, żeby nie zamęczyć sobą, jak już dość masz

Deprę, bezsens, setkę, zwijkę, replay, anytime?  
Nigdy nie zgadniesz, co myślę, człowieku  
I też bym wolał tego nie znać  
/2x